



## Ewa Skibińska ✓ Serial to... dodatek?

**P**rzez kilka lat przyzwyczaiła nas do wizerunku Elżbiety Wackiewicz, żony Bruna w „Na dobre i na złe”, która była osobą skromną, by nie rzec - „kura domowa”. Gdy zniknęła z serialu (jej bohaterka zmarła w wyniku obrażeń powypadkowych), pojawiła się w innym: „Na Wspólnej”. Tutaj jej Joanna należała już do samodzielnych, samotnych kobiet, konkretnych i zdecydowanych. Jaka więc zatem jest Teresa w najnowszym serialu „Pierwsza miłość”?  
**W 2001 roku powiedziała Pani, że teatr**

**jest dla Pani najważniejszy, a serial to tylko dodatek. Czy coś się zmieniło w tym względzie?**

- Zmieniło się w sensie ilościowym. Teraz zdecydowanie więcej pracuję na planie filmowym czy telewizyjnym niż w moim rodzimym Teatrze Polskim we Wrocławiu. Choć nadal gram w spektaklach wyreżyserowanych przez Krystiana Lupe. Ale muszę przyznać, że szczególnie w najnowszy serial bardzo się zaangażowałam. Również emocjonalnie.

**- Czy początek pracy w serialu można porównać z prawą w nieznaną?**

- Tak, w pewnym sensie. Mam nadzieję, że moja bohaterka, która na wstępie staje na rozstaju dróg i, tak naprawdę, zaczyna wszystko od nowa, będzie w przyszłości na przykład owija-

W serialu Okłita Khamidowa „Pierwsza miłość” gra Teresę Żukowską, do której przeszłość wraca jak bumerang.



W serialu „Na dobre i na złe” grała żonę doktora Bruna (Krzysztof Pfczynski, na zdj.)

ła sobie mężczyzn wokół palca albo robiła inne, równie atrakcyjne rzeczy. Rozpoczynamy niebawem zdjęcia do następnych odcinków i to będzie kolejna taka wyprawa. Lubię być zaskakiwana, jestem otwarta na niespodzianki.

**- Jak to się stało, że została Pani zaproszona do udziału w tym serialu?**

- Zaproszono mnie na casting, ale wiedziałam, że mam spore szanse. Wzięło się to stąd, że reżyser Okłita Khamidow zobaczył mnie na czymś prywatnym



Cz

9 grudnia

Polsat

Pierwsza miłość

19.10

serial obyczajowy

je plan serialu. Dzięki niemu jestem teraz ruda, ale to nie znaczy, że fałszywa (śmiech).

**– A dlaczego nie posiada Pani telefonu stacjonarnego?**

– Oj, to długa historia. W pewnym momencie nasz dom „Pod czereśnią” stał się biurem i doszło do tego, że nie można było spokojnie zjeść wspólnie obiadu ani porozmawiać dłużej niż minutę, żeby nie rozległ się dzwonek. To było ponad nasze siły! Zlikwidowaliśmy go dla własnego dobra.

**– My: to znaczy kto jeszcze? Pani i... mąż?**

– Krzysł jest moim mężem, jest partnerem, a właściwie moim chłopakiem. A zawodowo jest redaktorem naczelnym „Notatnika Teatralnego”. Mamy córkę, Helenę, która

w tym roku będzie zdawać maturę.

Właśnie niebawem wystąpię z Heleną w programie „Moja krew” i widzowie będą mogli ją poznać.

**– Ale że po tylu latach nie mówi Pani o swoim partnerze mężu...?**

– Nie lubię tego słowa.

Mówię tak o nim tylko do liostonosza, jeśli akurat pyta (śmiech).

Rozmawiała Ewa Sośnicka-Wojciechowska

W naszym domu  
„Pod czereśnią”  
bez przerwy  
dzwonił  
telefon

zdjęciu, zainteresował się mną, po czym zapytał, kto to? Okazało się, że jestem aktorką i, co też było ważne, mieszkam we Wrocławiu. To

samo pewnie by jednak nie wystarczyło: włożyłam czerwony płaszcz (dał mi moc) i musiałam się nieźle napracować podczas przesłuchań, żeby otrzymać tę rolę.

**– Czy już wtedy miała Pani tak wspaniałe, płomienne włosy?**

– Nie, byłam spokojną blondynką. Kolor włosów zawdzięczam stylistyce, który pracuje we wrocławskim salonie fryzjerskim OKIŁ i obsługuje